

Sokół i Marysia Starosta, Nie padnę

Chciałbyś tresować mnie, założyć kraty
mam nic standardowy sens, być bogatym
przez ekran na ścianie dajesz mi mentalny zastrzyk
codziennie od kiedy pamiętam zwiększasz dawki.

Na ulicy też nie da się nic przyswajając,
na każdym kroku mnie namawiasz do posiadania,
konsumpcja, praca, spirala wydawania,
gospodarka głupcze, sztuczne potrzeby brania.
Wszystko jednorazowe mam mowę chcieć.
Jestem chory na głowę bo więcej chcę niż mieć.
Diagnozę masz gotową dla mnie więc
wysyłaj pierdoloną armię i mnie kurwa lecz.

Nie padnę!
Naćpany twoją propagandą będę szedł
I żadne
Oddziały nie ogarną mnie.
Mam niesubordynację i mam też gen
za słaby nie zabijesz tego we mnie.

Ja nie padnę
Nie padnę Ci do stóp
Ja nie padnę

Teraz trzymam tego chesterfielda w dłoni,
mówię, że dużo czytam, szczególnie o historii od 84'
Masz kłopot z celem, giniesz - trafiłeś sam siebie rykoszetem
Jak (?) mam was okół pederacji,
ale nie będzie wróżki ani przeprosin żadnych
(?) nie raz ale bez peleryny
normalny melanż, nie noszą masek dziewczyny.
Jeden drink styka, teraz wracam z kibla
Śpiewasz, że zaraz będzie kobietą dziewczynka.
To czarujący wieczór był nawet bardzo,
dobranoc i wychodzę no bo chodzi o lojalność.
Siedzę przed tobą, obierasz jajko na twardo
ja pytam gdzie majonez, co z szynką i musztardą?
(nie padnę)
Wciąż idę jak szedłem, nie strasz
(bo bałeś się na siłę, której nie znasz)

Ja nie padnę
Nie padnę Ci do stóp
Ja nie padnę